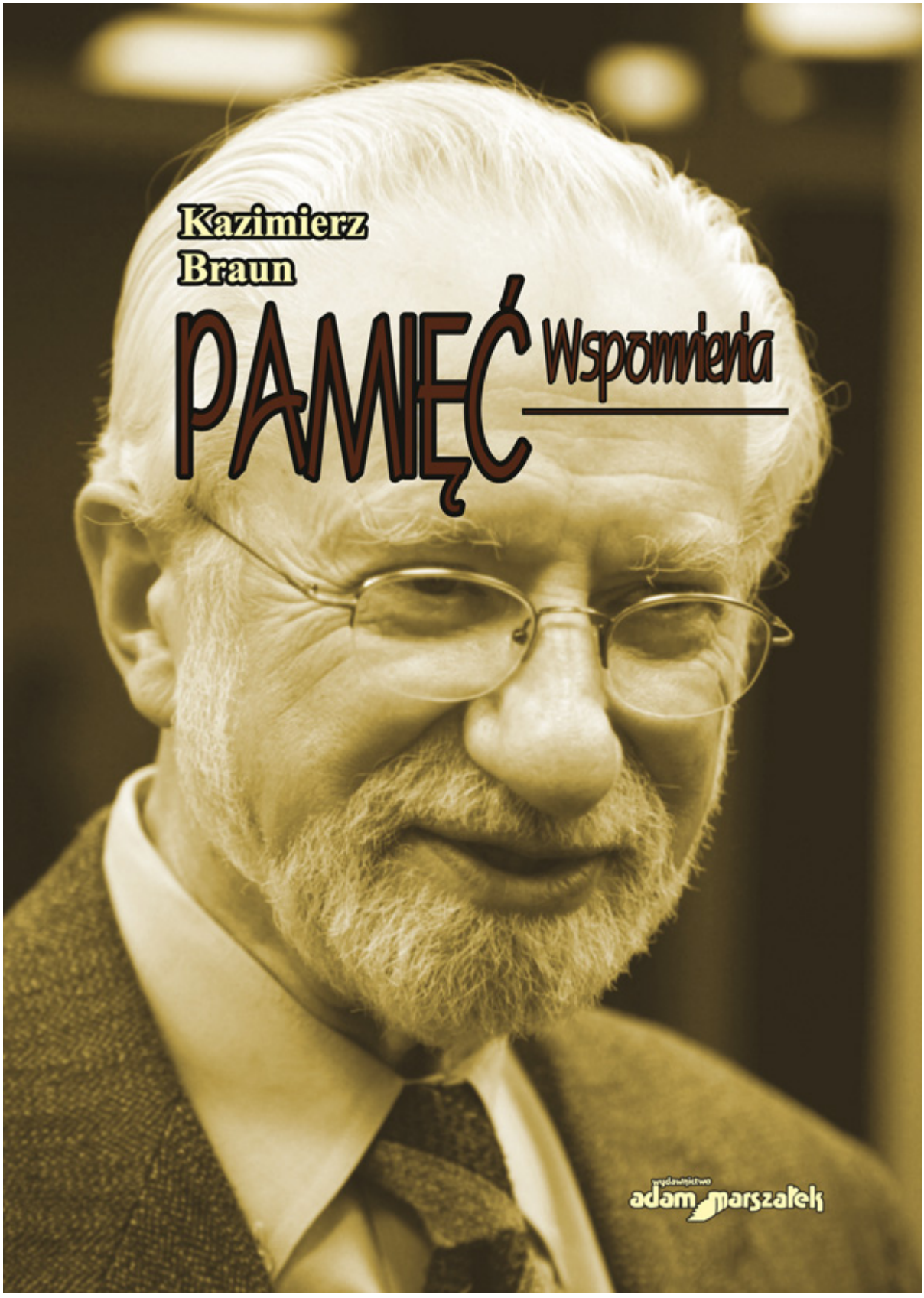
„Pamięć”. Wspomnienia Kazimierza Brauna.


Kazimierz
Braun
PAMIĘĆ
Wspomnienia
wydawnictwo
adam marszałek

Joanna Sokołowska-Gwizdka

> *„W kraju wielokrotnie myślałem o sobie, że jestem na emigracji wewnętrznej. Chociaż długo tego tak nie nazywałem. Ale tak było w ciągu mojego świadomego życia, już od czasów szkolnych, poprzez studia, a tym dramatyczniej, gdy zacząłem pracować w teatrze. To trudne do dźwigania rozłamanie: życie swoje, życie z najbliższymi, życie w wąskich środowiskach, życie duchowe, prawda tego życia i wartości tego życia – skonfrontowane z kłamstwem życia oficjalnego, urzędowego, fasadowego, na wynos, w którym byłem zanurzony na co dzień". (s. 474)*

Książka Kazimierza Brauna „Pamięć. Wspomnienia" to piękna i emocjonalna podróż przez życie. Czytelnik nie tylko poznaje zawikłane losy rodziny Braunów i spokrewnionych rodzin Szymanowskich, Żulińskich, Tymienieckich, Elsnerów….., ale doświadcza też trudnej historii Polski podczas wojny i po wojnie. Trudnej szczególnie dla ludzi pochodzących z ziemiańskich domów, patriotycznie wychowanych, na których ciążyła odpowiedzialność za losy ojczyzny. To w polskich dworach i w polskim kościele przez lata zaborów przechowywane były narodowe tradycje i tam rodziły się idee walki o niepodległość. Gdy otrzymało się takie wychowanie, oczywista była wierność wartościom, lojalność wobec siebie i bliskich.

Opowieść prowadzona jest chronologicznie, od urodzenia Kazimierza Brauna w 1936 roku w majątku dziadka Michała Szymanowskiego w Mokrsku Dolnym, poprzez dom dzieciństwa i wspomnień w Milechowach, okres studiów, wieloletnią pracę w teatrach w Polsce, wykłady na uczelni, aż po wyjazd do Ameryki i budowanie życia od nowa. W toku chronologicznych zdarzeń następują zbliżenia. Jak kamera w filmie pokazuje detal, tak pióro autora zatrzymuje się dłużej na fragmencie pamięci.

Okres dzieciństwa został zatytułowany „Las", bo to właśnie las był głównym elementem świata dziecka. Dookoła domu był las, do lasu szło się na grzyby, las był miejscem zabaw dziecięcych, …..w lesie ojciec pochował partyzanta.

W domu w Milechowach wychowywały się nie tylko dzieci Braunów – Tereliza, Kazimierz, Isia i urodzony po wojnie Julek, ale też dziewczynki z innych rodzin – Bożenka, córka siostry ojca – Jadwigi Domańskiej, daleka kuzynka Hania Elsnerówna i nie spokrewniona Iza.

W pamięci autora pozostały migawki z dzieciństwa – samochód przed domem, wyjazd do Krakowa podczas wojny i spotkanie z Józefem Mehofferem, Pierwsza Komunia Święta, babunia, cierpliwie rozcierająca przemarznięte stopy dziecka (ile w tym opisie jest uczuć i ciepła) i najsilniejsze przeżycie….. powrót ojca z niewoli niemieckiej.

Przypomniane są chwile radosne, jak np. szczęśliwe rodzinne Wigilie w Milechowach, ale i chwile wielkiego strachu. Do domu przyjeżdżają Niemcy. Chcą sprawdzić, czy było tu świniobicie. Zgodnie z przepisami, za nielegalne świniobicie groziła śmierć. Jenak babunia Henryka Braun, mówiąca świetnie po niemiecku i to z wiedeńskim akcentem, zachowała spokój i opanowała sytuację.

Kazimierz Braun pisze o dwóch punktach zwrotnych w swoim życiu, po których już nic nie było takie samo. Pierwszy – to aresztowanie ojca po wojnie, a drugi – konieczność opuszczenia Polski.

W 1948 roku, władze komunistyczne aresztowały ojca Juliusza Brauna, prawnika. Za dwa lata 14-to letni Kazimierz pojechał z mamą i babcią na odczytanie wyroku do Warszawy. W opisie tym nadal czuć emocje, mimo, że autor pisze wspomnienia po wielu latach. Odczuć też można miłość do rodziców i siłę, jaką w tak trudnych chwilach daje rodzina.

Po szkole im. Henryka Sienkiewicza w Częstochowie Kazimierz Braun próbuje dostać się na studia w Poznaniu. Niestety władze uczelni traktują go jako syna wroga ludu i nie pozwalają zdobyć indeksu. Dopiero, gdy podejmuje pracę robotnika na budowie, jako klasa robotnicza dostaje skierowanie na studia i zostaje przyjęty na polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po pierwszych studiach są studia reżyserskie w PWST w Warszawie. Ten okres jest niezwykle ciekawy dla każdego, kto interesuje się teatrem. Z wielką swadą opisane są zajęcia z wybitnymi reżyserami, m.in. Bohdanem Korzeniewskim, Erwinem Axerem, którego Kazimierz Braun został asystentem, czy uczącym scenografii Andrzejem Pronaszką.

Wielką radością było otrzymanie od dziekana Bohdana Korzeniewskiego nagrody – stypendium Międzynarodowego Instytutu Teatralnego. Dzięki niemu późniejszy

reżyser mógł zetknąć się z największymi scenami Europy.

Po okresie zdobywania doświadczenia teatralnego w Polsce i za granicą, otworzyły się dwa rozdziały w życiu Kazimierza Brauna, obydwa bardzo ważne – rodzina i praca zawodowa. Zofia Reklewska też pochodziła z rodziny ziemiańskiej i podobne były jej losy. W jednej z migawek, dotyczących poznania „Zosi", Kazimierz Braun pisze o szpilkach z Paryża, które przykuły jego uwagę. Potem odkrył piękną właścicielkę niespotykanych w Polsce butów. Od tej chwili spędzali ze sobą dużo czasu. I tak zostało. Żona jest największym przyjacielem autora, wielką podporą, służy radą w każdej sprawie. Wspaniała organizatorka życia zarówno w skromnych blokowych warunkach, jak i we własnym domu za Oceanem. Prawdziwa żona na dobre i złe. Skarbem są też dzieci, Monika, Grzegorz i Justyna. Kazimierz Braun jest z nich dumny. Podczas pisania w 2014 roku pojawiają się przebłyski pamięci. Grześ zakrywający oczy prowadzącej samochód mamie, wycieczka w góry z Moniką. Rodzina była siłą napędową. To dla niej po utracie pracy w Polsce reżyser podjął jedną z ważniejszych decyzji w swoim życiu – decyzję o emigracji.

Autor dużo czasu poświęca pracy zawodowej. Z ciekawością można zagłębić się w dziesiątki realizacji teatralnych i poznawać dzieje powojennego teatru polskiego. Można przejść przez sceny teatrów w Gdańsku, Toruniu, Lublinie, Wrocławiu. Czysto teatralne i reżyserskie wspomnienia nałożone są na sieć układów ludzkich, zdeterminowanych przez ustrój i stosunek komunistycznych władz do roli, jaką pełni teatr. Punktem zwrotnym, który zmienił dalsze życie rodziny Braunów, był spektakl wystawiony przez Kazimierza Brauna w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu. „Dżuma" Alberta Camusa była aluzją do stanu wojennego w Polsce.

Kazimierz Braun opisuje koncepcje spektaklu:

> *„Jak rozszerza się zaraza? Poprzez jedzenie. Kto podaje ludziom jedzenie? Kelnerzy. Gdzie podają kelnerzy zatrute jedzenie? A, w jakiejś obskurnej, brudnej knajpie. (…) Więc cztery szczury to są czterej kelnerzy, są władzą w tej knajpie, podają jedzenie, ale takie, jakie sami zechcą, wskazują-nakazują, gdzie kto ma usiąść, sami posilają się, zabierając jedzenie gościom. Narzucają swoją wolę, wydają zarządzenia. Wszyscy inni muszą im być posłuszni. Tak. (…) Taka jak szczury jest też władza w komunistycznej, wojennej Polsce: ta władza jest*

zapyziała, bezczelna, zainteresowana tylko w obronie swoich interesów, w napasieniu siebie, a nie w służeniu narodowi. Więc szczury – władza w knajpie, to metafora władzy w kraju. (s. 368).

Autor pisze dalej:

„Zaczęliśmy. Przedstawienie potoczyło się gładko. A po zakończeniu nikt nie klaskał. Ludzie podnieśli się z krzeseł i stali w ciszy. Tak! Było to absolutnie niecodzienne. Cisza. Ludzie zrozumieli, jaka jest sytuacja, więc jak mogli, chronili spektakl". (s. 370).

Kazimierz Braun przestał być dyrektorem Teatru Współczesnego. Nie przedłużono też z nim kontraktu na Uniwersytecie. Nie otrzymał profesury. Został w punkcie bez wyjścia. Ale miał przecież pięcioosobową rodzinę na utrzymaniu. Stąd niezwykle trudna decyzja o wyjeździe z kraju, z kraju o który walczyli jego przodkowie, kraju, którego kultura i tradycja była przez całe życie obecna w pracy teatralnej.

„Po co wyjechałem do Ameryki? Aby pracować i mówić pełnym głosem, a także, aby uwolnić się od stałej, nieznośnej presji i kontroli ze strony komunistycznych władz. Coś takiego było we mnie, sprzeciw, bunt, chęć odegrania się. Nie pozwalacie mi tu pracować, to ja wam pokażę, że będę nadal pracował, jednak gdzie indziej". (s. 411).

Ameryka przyniosła dużo nowych projektów, wspaniałych realizacji, także polskich sztuk (Różewicz, Witkacy), stałą pracę na Uniwersytecie w Buffalo, pierwszy własny, zbudowany od początku dom. Wszystko zdobyte samemu. Sukces został zauważony przez środowiska teatralne i akademickie. Jednak amerykańska publiczność znacznie różni się od publiczności europejskiej. O różnicach w kulturze teatralnej obu kontynentów Kazimierz Braun pisze w monodramie „Helena. Rzecz o Modrzejewskiej". Henryk Sienkiewicz mówi do Heleny Modrzejewskiej:

„Dla kogo tu będziesz grać? Tu nie ma publiczności. Ani krytyki. Tu nie ma teatru w europejskim pojęciu. Teatr w Europie należy do kultury miejskiej. A tu nie ma miast. Są tylko rozrzucone osady. Bez tradycji. Bez korzeni. Ludziska zjadą się

konno i bryczkami na twój występ jak na rodeo. Po spektaklu popiją w barach przy teatrze i rozjadą się. Krytycy potraktują cię jak zapaśnika, jak połykacza ognia, jak szansonistkę z podkasanej rewii. Napiszą, że byłaś świetna. A najchętniej zajrzą ci do garnka, pod kołdrę i pod spódnicę. To ich naprawdę ciekawi. No i twoje konto, ile bierzesz za występ. Ile dolarów jesteś warta na rynku, jak koń. Jak akcja kopalni złota. Opiszą szczegółowo, jak mówisz, jak stąpasz. Jakie masz pęciny. I co z tego. Ty należysz do starej europejskiej tradycji. Ty masz rasę. Amerykanie to barbarzyńcy". (s. 448)

Wspomnienia Kazimierza Brauna pisane są, jak na naukowca przystało, z dużą dbałością o fakty, o dokładność w opisie poszczególnych członków rodziny, przyjaciół, ludzi którzy odegrali ważną rolę w życiu, o poszczególne wydarzenia. Jednocześnie jest to niezwykle szczera i pełna emocji opowieść o życiu. Pisanie z perspektywy czasu, kiedy zna się już odpowiedzi na pytania, pojawiające się przy podejmowaniu życiowych decyzji, jest nasycone refleksjami.

Wspomnienia te mogą być szkołą życia dla każdego. Książka jest pełna uniwersalnych przesłań. Widzimy jak bardzo ważne w życiu człowieka są wartości, kultura, tradycja, religia. Warto o nie walczyć, nawet gdy trzeba za to zapłacić wysoką cenę.

„Pozostałem na emigracji. Jestem określany jako emigrant. W sercu nigdy emigrantem nie zostałem….". (s. 475).

Kazimierz Braun, Pamięć. Wspomnienia, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015, s.499.